

prof. dr hab. Andrzej Bryk

Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego

Artykuł opublikowany w [Rzeczpospolitej](#).

Nowa bitwa w imię „religii ludzkości” /V/

Dyskusja o Karcie LGTB jest w istocie dyskusją o rewolucji seksualnej, jedną z odsłon przebudowy świadomości według recept marksizmu kulturowego.

Chodzi o zredukowanie ludzkiego seksu, nieznane w historii, do czystej biologii. Jak ujął to lekarz i wybitny krytyk kultury Theodore Dalrymple, „kiedy seksualność jest zredukowana do techniczności i pozbawiona znaczenia, które mogą mu nadać powstrzymujące namiętności konwencje społeczne, religijne tabu czy osobiste opory tak znieawidzone przez rewolucjonistów seksualnych, pozostaje tylko nieustanne, w ostateczności nudne i bezsensowne, poszukiwanie transcendentnego orgazmu. Chaos, brutalizacja i zubożenie współczesnych relacji seksualnych to skutek tego procesu degradacji. Fantazja nieograniczonej seksualności, z przekonaniem, że istotą wolności jest prawo wyboru każdego genderu i stworzenia własnej seksualności, bo każdy wybór jest dobry, to marzenie o triumfie woli nad naturą, wyborze kształtu istnienia, by być jako bogowie”.

Nauka nie mówi nam czy homoseksualizm to skłonność wrodzona czy nabyta. Propaganda LGTB+ sugeruje, że działa ona w oparciu o to drugie założenie, stąd usilne wychowywanie do takich wyborów seksualnych, istota ideologii gender. Badania, m.in. Patricka Egana pokazują, że powoduje ona 5 do 8 razy większe prawdopodobieństwo definiowania się jako osoby z grupy LGTB+, niż gdyby jej nie było, stąd wzrost liczby gejów, jak zauważył Patrick Dreher, nie jest wynikiem „ujawnienia się” ale skutkiem propagowania wyboru każdego genderu, jako prawa podmiotowego. Seksualność jest w młodym wieku często płynna ale dla dojrzewających zdekonstruowanie granic tego, co dopuszczalne zmienia granice tego, co możliwe do pomyślenia, stąd świadomość możliwości takiej zmiany. To prawda znana od zawsze w środowisku inicjującym do homoseksualizmu, np. w starożytnej Grecji. Wciąganie dzieci w eksperymentowanie z seksualnością zamyka wyrastanie z owej nieokreśloności, z naciskiem na odseparowanie dzieci jak najszybciej od religijnych kulturowych czy rodzicielskich norm. Zrezygnowanie zatem z podtrzymywania normatywnego

heteroseksualnego standardu, którego cel społeczny jest oczywisty, wpuszcza dzieci w zamęt seksualny kiedy nie są ani dojrzałe ani chronione. Szkoła jest świetnym miejscem przeprowadzenia takiego odseparowania i nauczania kultury gender.

Podstawowym argumentem za pełną normalizacją prawną osób LGTB+ jest argument równości. Tolerancja i regulacja prawna relacji intymnych między nimi umożliwiającymi cywilizowane funkcjonowanie w społeczeństwie jest wymogiem oczywistym. Ruchy LGTB+ walczą jednak o uznanie całości ich samoidentyfikacji w życiu publicznym jako dobra. Dotyczy to też np. małżeństwa i adopcji dzieci. To manipulacja językiem, bowiem uznanie takiej równości wymaga wcześniejszej radykalnej zmiany antropologicznej wg. wyobrażeń ruchu LGTB+ i narzucenia ich innym.

Często jako podstawę takiego żądania przywołuje się też pojęcie godności osoby. Następuje tutaj jednak przekłamanie chrześcijańskiej i filozoficznej kantowskiej, najczęściej przywoływanej przez współczesnych liberałów, pojęcia tej godności. Jak ujął to Pierre Manent szacunek dla godności innych nie jest już szacunkiem dla prawa moralnego jakie w sobie noszą. Dziś jest on wymagany dla każdego wyboru jednostki. Dla Kanta szacunek dla ludzkiej godności był szacunkiem dla uniwersalnego moralnego prawa ludzkości. Dla współczesnego moralizmu, szacunek dla niej staje się obowiązkiem szacunku dla jakichkolwiek "stylów życia". Kantowska formuła odnosi się do wspólnego humanizmu łączącego nas z innymi. To co czynią oni z treścią ich życia, to rzecz odrębna. Współczesna formuła moralizmu wymaga szacunku dla wszystkich wyborów. To niemożliwe. Wszystkie treści życia, moralne, religijne, seksualne wybory ludzkie nie mogą być aprobowane. To by oznaczało, że nasze wybory są bez znaczenia.

Kulturowa rewolucja seksualna na to nie zważa, bowiem przybrała formę krucjaty na rzecz członków LGBT. Twierdząc, że seksualna orientacja determinuje całość ich relacji do świata, żądają by państwo w pełni to uznało.

Takie żądanie pełni praw jako warunku równości bez względu na treść tych wyborów podważa, zauważył Manent, istotę społeczeństwa wolnego, bowiem ogranicza prawa innych w ich rozumieniu seksualności, wychowania, wolności religijnej czy stowarzyszeń. Wolne społeczeństwo zostawia pewne wybory i zachowania sferze prywatnej, nie zgadzając się na całkowite przekształcenie świata pod kątem realizacji jednej wizji świata. Na tym polega ochrona przed totalitarnymi zapędami.

W Niemczech, ale właściwie wszędzie, protesty przeciw szkolnej „edukacji” seksualnej wg. standardów WHO są atakowane przez aktywistów gejowskich z tablicami „Wasze dzieci będą takie, jak my!”. Jeden z polskich filozofów, niestety uniwersyteckich, patrząc na opór społeczeństwa polskiego wobec rewolucji kulturowej, napisał: *„Miliony was chamy, ale przyjdzie na was czas i wasze dzieci. Weźmiemy szturmem wasze szkoły”*. To plan każdej rewolucji. Już w 1958 r. Allen Ginsburg, amerykański bitnik, homoseksualista, poeta i nihilista, widząc że ludzie nie chcą jego świata wrzasnął *„Dostaniemy was przez wasze dzieci”*. Być może, na zgubę nas wszystkich.